

### "My Polacy, My Dolnoślązacy"

---

**autor:** Grzegorz Sawica

**szkoła:** I LO Nowa Ruda

**opiekun:** Bożena Bojczuk

**temat:** *„Żaden człowiek nie jest samoistną wyspą; każdy stanowi ułomek kontynentu, część lądu. (...) Przeto nigdy nie pytaj, komu bije dzwon. Bije on tobie”... (John Donne). O znaczeniu solidarności dawniej i dziś”.*

---

6:30. Kawa. Portfel. Klucze. Drzwi. Powoli przemieszcza się w porannym korku, pije kawę i przegląda dokumenty. W radiu słucha wiadomości o tym kto stracił, a kto zyskał na dzisiejszych notowaniach giełdowych. Mija siódma trzydzieści. Zaczyna się denerwować, rzuca kilka przekleństw naciskając na klakson. Gęsta zawiesina aut powoli się rozluźnia i coraz szybciej przemieszcza się w kierunku centrum.

8:00. Wchodząc do biura ma już milion spraw na głowie. Podnosi słuchawkę telefonu i wypowiada cały stos obraźliwych epitetów pod adresem swoich podwładnych. Potem przez chwilę podpisuje ważne dokumenty i odbiera kolejny telefon. Krzyczy do słuchawki, że prosił, aby mu nie przeszkadzano. Nie wie, że rozmawia ze swoją mamą, która chciała go zaprosić na urodziny taty w ten weekend. Po tak oschłym przywitaniu przez syna kobieta odkłada słuchawkę bez słowa. Przez chwilę, zdenerwowany, powtarza gniewne „halo”. Potem dynamicznie odkłada telefon i, klnąc pod nosem, wraca do pracy.

13:25. Na spotkaniu przedstawia nową strategię rozwoju firmy. Cała rada nadzorcza nagradza go krótkimi, choć gromkimi, brawami, więc uśmiecha się od ucha do ucha. Jest dumny z tego, co udało mu się osiągnąć i na jakim stanowisku się obecnie znajduje. Jednak uśmiech szybko znika z jego twarzy pod grymasem skupienia, które jest mu niezbędne do zdobywania kolejnych szczebli kariery. Już obmyśla kolejne posunięcia w korporacyjnej rozgrywce o władzę. Nie ma czasu na świętowanie, przez komórkę wydaje kolejne dyspozycje i koncepcje dotyczące nowego projektu.

14:36. Siedząc przy stoliku, szybko przeżuwa sałatkę z kurczakiem i popija wodą mineralną. Uśmiecha się do koleżanki przechodzącej obok jego stolika i z nadzieją spogląda na puste miejsce naprzeciwko; ta jednak obraca się na pięcie i zajmuje pierwsze wolne, odosobnione miejsce. W korporacyjnej restauracji panuje przenikliwa cisza, przerywana jedynie sporadycznym brzdękiem sztućców. Tematem rozmów są tylko negocjacje i ustalenia służbowe. Zignorowany, czuje jak narasta w nim irytacja, wyciąga telefon i pyta asystentki, czy przygotowała już dokumenty. Oświadcza krytycznym tonem, że miały być gotowe na wczoraj i stanowczo grozi zwolnieniem.

15:30. Na spotkaniu ze swoimi podwładnymi czuje satysfakcję z możliwości kierowania dziesięcioosobową grupą ludzi, ma poczucie ważności i istoty roli, jaką odgrywa w firmie. Nadyma się jak paw i wydaje kolejne polecenia. Kiedy zamyka drzwi sali konferencyjnej, ekscytację powoli zastępuje smutek i przygnębienie, wie, co teraz mówią o nim jego podwładni za tymi drzwiami. Nie musi ich podsłuchiwać, nawet nie chce tego robić. Dobrze zna wszystkie przezwiska, którymi określają go współpracownicy i nie ma zamiaru wysłuchiwać ich po raz kolejny. Szybkim krokiem przechodzi przez hol i zamyka się w swoim biurze.

16:45. Rozmawia z szefem; ten chwali go za postępy w pracy i świetnie przygotowaną strategię rozwoju. Budzi się w nim samouwielbienie, które podsycyca usłyszonymi właśnie pochlebstwami. Potem szef pyta, czy zostanie dzisiaj dłużej i skończy część jego pracy. Jest tak omamiony komplementami, że zgadza się bez chwili zastanowienia.

17:00. Patrząc na górę papierów piętrzącą się na jego biurku, pluje sobie w brodę, że znowu dał się wkopać w odwalanie papierkowej roboty za szefa. Patrzy jak szaro-granatowy tłum pracowników opuszcza biurowiec. Odpala papierosa, robi kawę i luzuje krawat. Siada przy biurku i bierze pierwszy plik dokumentów ze sterty.

22:30. Wstaje obolały z krzesła, powoli zbiera swoje rzeczy do aktówki. Słania się na nogach. Kiedy jest już gotowy, zakłada marynarkę, gasi światło, zamyka drzwi i przekręca klucz w zamku. W holu podchodzi do automatu z przekąskami, z kieszeni marynarki wyciąga drobne i ,ziewając, wrzuca je do maszyny. Wstukuje numer na klawiaturze i po chwili w pustym pomieszczeniu rozlega się stukot puszek, która obija się o ściany maszyny. Powoli schyla się po napój energetyczny. Otwiera i pije bardzo powoli.

22:45. Wsiada do samochodu. Odpala silnik i wyjeżdża z podziemnego parkingu. Szybko włącza się do ruchu, który jest znacznie mniejszy niż rano. Jedzie drogą ekspresową do swojego domu na przedmieściach. Czuje się bardzo senny, powieki zaczynają mu ciążyć, ziewa i podnosi puszkę z napojem energetycznym leżącą na siedzeniu pasażera razem z plikiem papierów, które musi przejrzeć na jutro. Pije dwa ostatnie łyki i stara się skupić na tym, by nie zasnąć. Budzi go głośny klakson. Szybko przekręca kierownicę w prawo i wraca na swój pas ruchu. Jego serce bije dwa razy szybciej, adrenalina uderza mu do głowy. Zdecydowanie przyspiesza. Chce jak najszybciej być w domu.

23:30. Otwiera drzwi. Zapala światło, o jego nogi ociera się ruda koty. Domaga się jedzenia. Wieszka marynarkę na wieszaku w przedpokoju, na podłodze stawia aktówkę i człapie do kuchni. Sypie kocią karmę do miski i stawia na podłodze. Bierze szybki prysznic i wreszcie dociera do łóżka.

Znowu jestem dzieckiem, siedzę w szkolnej ławce, poznaję twarze swoich kolegów i koleżanek z podstawówki. Dzwoni dzwonek i zaczyna się lekcja historii. Starszy nauczyciel z siwymi włosami i brodą wchodzi do klasy i zaczyna opowiadać nam o tym, jak ludzie jednoczyli się w obliczu zagrożenia i, aby obalić dyktatora, wywoływali wielkie powstania i protesty. Jak walczyli ramię w ramię i ginęli za towarzyszy broni. Jestem bardzo poruszony tą opowieścią. Widzę tłumy ludzi zjednoczonych w imię wspólnej sprawy. Bezinteresownie oddających wszystko, co mają, dla walczących o wspólny cel. I teraz stoję w tłumie ludzi skandujących hasła protestacyjne, przepełnia mnie złość i ekscytacja. Chcę walczyć w obronie swoich praw. Czuję również niesamowitą jedność z ludźmi, którzy mnie otaczają. Nigdy w życiu nie doświadczyłem czegoś podobnego. Mam wrażenie, że stanowią z tymi obcymi ludźmi jedno ciało. Przyświeca nam wspólny cel, który jest powodem tego zjednoczenia

i solidarności. Wiem, że byłbym w stanie poświęcić wszystko, co mam, w imię wspólnej sprawy. Mógłbym nawet ...zginąć. I nagle dorastam, widzę twarze wszystkich ludzi, których zniszczyłem na swojej drodze do sukcesu, wszystkie przekręty i szemrane interesy. Zaczynają mnie dręczyć czarne wizje tego, co mogło się stać z tymi ludźmi. Pojawia się seria niewygodnych pytań : Czy oni nie mieli prawa do rozwoju ? Może byli lepsi ode mnie ? Czy nie mieliśmy tego samego celu ? I tu pojawia się pustka, uświadamiam sobie, że nigdy nie byłem częścią czegoś większego. Odkąd tylko pamiętam liczyłem wyłącznie na siebie, wierzyłem jedynie w swoje możliwości i sam dążyłem do wyznaczonego celu. Wreszcie, stoję przed ołtarzem i przysięgam kobiecie, którą kocham, że będę z nią na dobre i złe, w zdrowiu i w chorobie. Na zawsze. Widzę jej piękną, uśmiechniętą twarz i welon na głowie. Nagle welon i uśmiech znikają. Jesteśmy na sali rozpraw. Orzeczenie sądu: rozwód. Budzę się złany potem.

6:30. Kawa. Portfel. Klucze. Drzwi ...